



# Czasy

## czasopismo straży granicznej

## DLACZEGO?

Wielkie i silne państwo niemieckie nie jest wcale tak starem, jak to wielu sądzi: w swej obecnej formie utrwaliło się dopiero po zwycięskiej wojnie z Francuzami, w 1870 r. Liczy sobie zatem niewiele ponad 60 lat. Przedtem istniało na terytorjum dzisiejszych Niemiec mnóstwo niezależnych, często wrogich sobie państweczek.

Jakaż to siła zdołała w krótkim czasie stopić w jedną całość słabe i drobne kraiki i ich różnorodnych mieszkańców?

Siłą tą było dobrze zorganizowane i konsekwentnie przeprowadzone wychowanie narodowe. Uznał to zczony przez Niemców jako twórca potężnego państwa Bismarck, mówiąc, że wojnę z Francją wygrała nie armja niemiecka, ale niemiecki nauczyciel ludowy, wychowawca młodych pokoleń.

Również i Włochy, mające dzisiaj odwagę stanąć do walki z całym prawie światem, są państwem stosunkowo młodem. Po rozbiciu wewnętrznym i wieki trwającej zależności od państw obcych, zjednoczyły się ostatecznie dopiero w 1870 r., a więc także przed sześćdziesięciu kilku laty zaledwie.

I we Włoszech także podstawą zjednoczenia i siły było wychowanie narodowe, którego kierunki zresztą ulegały zmianom, zanim utrwaliły się w dzisiejszym ustroju faszystowskim.

Jak wielkie znaczenie przykładają dzisiaj rządy wszystkich krajów do wychowania państwowego wi-

dzimy choćby na przykładzie dwóch najbliższych naszych sąsiadów: Rosji Sowieckiej i Niemiec. Do pracy nad urabianiem poczucia przynależności do państwa i konieczności podporządkowania interesów osobistych potrzebom ogólnym wciągnięci zostali w Rosji i Niemczech oprócz wychowawców bezpośrednich, którymi wszędzie pozostaną rzesze nauczycielskie, także wszyscy inni pracownicy państwowi, nie wyłączając nawet wojska.

Dla Polski nie będą wzorem ani Niemcy, ani Włochy, ani też Rosja Sowiecka. Również kierunek wychowania jest u nas inny, bo kiedy gdzieindziej rozbudza się skrajne instynkty nacjonalistyczne, to nasze wychowanie obywatelskie ma na celu związanie z państwem wszystkich mieszkańców kraju, przy uszanowaniu ich uczuć i tradycji narodowych, szepcowych i plemiennych. Dlatego w Polsce mówi się o wychowaniu „obywatelskim“, w odróżnieniu od wychowania „państwowego“.

Dlatego, dla tych przyczyn, tak wielką wagę przykładają w Polsce do wychowania obywatelskiego. Niestety jednak, istnieje na tem tle dużo jeszcze nieporozumień, droga wiodąca do celu nie jest dotąd przetarta, organizacja pracy nie jest jeszcze wykończona.

Dlatego także do zagadnienia wychowania obywatelskiego i naszego w niem udziału ciągle powracamy.

Powiedziałby ktoś, że o te sprawy powinien się troszczyć rząd, posiadający potemu odpowiedni aparat



i odpowiednie środki, bo jednostka nic, albo niewiele tylko zdziałać tu może.

Otóż właśnie, że tak nie jest.

Rola jednostki jak wszędzie, tak i tutaj, jest olbrzymia. Nie sięgając do wielkich przykładów, wymienimy tylko odznaczonego niedawno pracownika na niwie społecznej ks. Blizińskiego, który z ubogiej wsi polskiej, w jakiej rozpoczął pracę, zrobił w ciągu kilkunastu lat ofiarnej i mądrej działalności zamożną osadę, zamieszkałą przez światłych mieszkańców. A ileż jest takich cichych, nieznanych działaczy, którzy swą pracą podnieśli poszczególne wsie i miasta w Polsce. Czy my sami zresztą nie spotykaliśmy w swym życiu ludzi podobnych? A przecież ci ludzie zaczęli z niczego, bez niczyjej pomocy, a nieraz w otoczeniu wręcz wrogiem.

Czy i w jakim stopniu nasz udział w tej pracy da się pogodzić z naszymi bezpośrednimi obowiązkami służbowymi? Doświadczenia poczynione w różnym czasie i na różnych odcinkach granicy dowiodły, że tak. Rzecz ta nie ulega już dzisiaj wątpliwości.

Jeśli jest mowa o zbliżeniu organu bezpieczeństwa do społeczeństwa, to praktyczny przykład zna-

leć możemy w policji angielskiej, tym niedościgłym dla całego świata wzorze służby porządku publicznego.

Anglicy kochają swego „Bobby“, jak nazywają policjanta. Wierząc w jego życzliwość, każdy Anglik bez szemrania stosuje się do jego zarządzeń. Policjant angielski ze swej strony nigdy nie nadużyje swej władzy ani stanowiska, nigdy nie zastosuje szykan. Przy całej swej dobroduszości, „Bobby“ jest nieubłaganym wrogiem przestępcy, to też i odsetek przestępstw niewykrytych i sprawców nieukaranych jest w Anglii mniejszy, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Pracę naszą na polu wychowania obywatelskiego dopiero rozpoczynamy, a już możemy się cieszyć pierwszymi pomyślnymi wynikami. Wyniki te będą rosły ku pożytkowi Państwa i naszej służby, jeśli do pracy przystępować będziemy z wiarą w powodzenie i zaufaniem we własne siły. Niepożądanych zgrzytów unikniemy, jeśli potrafimy się oprzeć pokusie wysuwania na pierwszy plan swych osób i swych zasług.

Podejmując pracę wśród społeczeństwa pogranicza, starajmy się iść w ślady Wielkiego Wychowawcy Narodu — Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

## Stosunki polsko - czechosłowackie w exposé Ministra J. Becka

Pan Minister Spraw Zagranicznych w exposé, wygłoszonym na Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu w dniu 15 stycznia 1936 r. w ten sposób scharakteryzował stosunki polsko-czechosłowackie:

„Opinia publiczna polska od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami Republice Czechosłowackiej. Jeden z członków tej Izby zgłosił w ostatnich czasach interpelację w tej sprawie. Sprawa jest istotnie bardzo przykra i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec stosowania szykan wobec Polaków poza granicami państwa polskiego opinia nasza nie może być obojętna, a i Rząd liczyć się będzie zawsze z tym czynnikiem.

Przeprowadziliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących

między nami układach, upoważniających nas do zabierania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej, jak i w rozmowach, jakie miałem sposobność mieć w Genewie już przed paru laty z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej rządu czeskiego, dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze istniejącej między naszymi dwiema krajami przedewszystkiem decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji. Żadne sztuczne procedury ani żadne dyplomatyzowanie nie tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony, każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony, i przyczyni się w najprostszym drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zniesienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnąłbym uważać za taki fakt“.



## Wychowanie obywatelskie

# Karność a dyscyplina

Każde zadanie, każda praca, które mają być wykonane, wymagają zgodnego wykonania wszystkich czynności przez wszystkich równocześnie biorących udział w tej pracy. Ponieważ człowiek żywy zależny jest od stanu psychicznego i zdrowia — zastosowanie się do zbiorowego wysiłku sprawia mu niekiedy trudności. Zwykle słyszy się: „Ja w tej chwili nie mam chęci na to lub owo“ i jeżeli niema nad człowiekiem jakiegoś przymusu, nie robi on tego, na co w danej chwili nie ma ochoty. Takim moralnym przymusem jest przedewszystkiem siła woli.

Siła woli — to męskość, to zdecydowanie, to świadomość celu, a karność — to właśnie siła woli, bo tu przymusu z zewnątrz niema, natomiast jest pełna przemyślana świadomość, że tak właśnie trzeba czynić a nie inaczej. Karność więc cechuje ludzi o silnym charakterze, zawsze świadomych tego co czynią.

Powszechnie jest znana karność inna, karność z przymusu, którą nazywamy dyscypliną. Metodą strachu i przymusu fizycznego wprowadzamy dyscyplinę do oddziału, czy też do zbiorowiska ludzi.

Mówimy: Społeczeństwo niemieckie jest „zdyscyplinowane“, bo niechby tylko spróbowało niem nie być... Natomiast mówimy: Społeczeństwo angielskie jest „karne“, bo tam każdy obywatel jest uświadomiony, posiada silną wolę i godność własną łączy z godnością Państwa.

Żołnierze w Polsce wychowani są na żołnierzy - obywateli, a nie na żołdaków w W. P. i wszelkich organizacjach do karności przyzwyczajają się przez uświadomienie i kształtowanie silnej woli.

Zasada karności tkwi w samym życiu człowieka, który jest zawsze częścią zbiorowiska ludzi. Chodzi

bowiem o to, ażeby utrzymać porządek, by silniejszy nie krzywdził słabszego, by leń nie korzystał z trudów pracowitego, by awanturnik nie zakłócał innym spokoju i t. d. Im więcej kulturalna jednostka i tem samem uświadomiona i opanowana, tem mniej musi się wysilać, ażeby zachować ową karność, wkońcu nie spozstrzega wysiłku i wówczas — jeśli całe zbiorowisko osiągnęło karność — staje się ona prawem zwyczajowem.

Przypomnienie obowiązku przez przełożonych jest niczem innym jak hartowaniem siły woli tych podwładnych, którzy jeszcze dostatecznie nie wyrobili swojej woli, którzy jeszcze są ludźmi nieuświadomionymi lub słabymi.

Są jednak jednostki, których nie można nauczyć karności. Są to ludzie nieszczęśliwi, zapewniają oni więzienia i chodzą samopas, bo z każdego środowiska ich wyrzucają.

Żołnierska dyscyplina, która nie wypływa z poczucia obowiązku żołnierza - obywatela, jest strachem przed karą. Taka jest więc różnica między karnością a dyscypliną: karny dobrowolnie daje swój wysiłek, a dyscyplinowany musi, bo się boi; pierwszy jest człowiekiem wolnym, a drugi niewolnikiem i tchórzem.

Karność w Straży Granicznej polega nietylko na żołnierskiej postawie i ślepem posłuszeństwie, ale i na tem, że każdy z nas w wysiłku zgodnym, celowym i racjonalnym zawsze i wszędzie spełnia swój obowiązek!

Uście-Ruskie, dnia 9 stycznia 1936.

Sul.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

## Walka z przemytnictwem w epoce Powstania Listopadowego

Nieoczekiwany wybuch 29 listopada 1830 roku zastał Królestwo Polskie w wielu dziedzinach życia publicznego nieprzygotowanem do zwycięskiego wyjścia z oczekującej je próby sił.

Stosunkowo najlepiej przygotowane było Królestwo do obrony kraju w dziedzinie czysto wojskowej, a i to z ograniczeniem do strony wyszkoleniowej i moralno - bojowej żołnierza, jak wykazał ofiarny bój pod Grochowem i wzorowe odparcie ofensywy feldmarszałka Dybicza. Już jednak w dziedzinie zapatrzenia wojska braki były ogromne i wystąpiły na

jaw w pierwszych zaraz, grudniowych dniach Rewolucji Listopadowej. Nie wychodząc jeszcze poza dziedzinę czysto wojskowej obrony kraju natrafiamy dalej na ogromny, a właściwie kompletny brak zapasów broni palnej, szczególnie karabinów piechoty, co się fatalnie musiało odbić na kwestji powiększenia wojska regularnego przez tworzące się licznie formacje ochotnicze i zmusiło formacje te, jak: Kurpiów, Krakusów, kosynierów, pikinierów do posługiwania się bronią małowartościową (strzelby myśliwskie, kosy, piki). Że braki te w dziedzinie uzbrojenia i przekształcenia for-



macyj ochotniczych na wojsko regularne musiały fatalnie zaważyć na losach powstania, to nie ulega wątpliwości. Już od pierwszych chwil powstania braki te, jako najbardziej rzucające się w oczy, dostrzegały wszystkie władze naczelne, poczynając od Rządu Tymczasowego i dyktatora Chłopickiego, a kończąc na późniejszym Rządzie Narodowym.

Chwytano się wszelkich środków, by groźnym tym brakiom zaradzić — przeważnie jednak nadaremnie. Wysiłki w tej mierze podjęte oświetlimy w szeregu szkiców z epoki listopadowej, uwzględniając w szczególności organizację i działalność ówczesnej straży graniczno - celnej.

Tyle co do dziedziny wojskowej, gdzie przygotowanie do powstania było stosunkowo znaczne.

Dużo gorzej przedstawiało się przygotowanie do obrony kraju ze strony życia gospodarczego Królestwa Kongresowego. W tej dziedzinie stan rezerw i pogotowia kraju da się określić krótko: bardzo zły. Już w pierwszych dniach powstania musiano wydać zakaz wywozu żyta i pszenicy. (Co do pszenicy zakaz ten z biegiem czasu w odniesieniu do poszczególnych ośmiu województw, z jakich składało się Królestwo, kolejno uchylano). Następnie zakazano wywozu wszelkich skór surowych. Dalej zezwolono na bezcłowy wóz bydła rogatego. Zniżono również cło przywozowe od chmielu, następnie od cykorji. Zezwolono wreszcie na bezcłowy przywóz koni, w związku z formowaniem się nowych pułków kawalerji i koniecznością uzupełnienia materiału końskiego, padłego w pierwszych miesiącach walki.

Ponad wszystkimi jednak brakami Królestwa gorowało, w pierwszych przynajmniej tygodniach powstania, rozprzężenie służb publicznych, które z trudem umiały się nagiąć do codziennej szarej pracy na swych posterunkach, gdy tętno życia całego kraju było nerwowem, rewolucyjnym podnieceniem.

To rozprzężenie i podniecenie służb publicznych szczególnie dotkliwie odbiło się na ochronie celnej granic Królestwa Kongresowego. Jeszcze w epoce przedpowstaniowej granice Królestwa Kongresowego posiadały ochronę podwójną: przedewszystkiem czuwały nad nią strażnicy graniczno - celni, mający nad sobą nadstrażników i porozmieszczani przeważnie po komorach celnych zarówno I i II rzędu, a pozatem nad ochroną granicy głównie w dziedzinie wojskopolitycznej czuwały oddziały kozackie, sformowane w oddzielny korpus pograniczny, mający za zadanie głównie ochronę Kongresówki przed nielegalnym przekraczaniem granic (to znaczy: przed emisariuszami organizacyj patryjotycznych z Księstwa Poznańskiego i Rzeczypospolitej Krakowskiej), siłą rzeczy jednak, poszczególne pikiety kozackie pełniąc służbę nad samą granicą, czuwały tem samem również nad jej ochroną przed przemytnikami. Natychmiast po wybuchu powstania listopadowego oddziały kozackie, będąc od-

cięte od głównych sił rosyjskich księcia Konstantego, uległy rozbrojeniu. Fakt ten wzięty w połączeniu z rozprzężeniem Straży Graniczno - Celnej wpłynął bardzo ujemnie na ochronę fiskalną granic Królestwa.

O tem, jak masowo szły transporty przemytu zwłaszcza z nad granicy pruskiej, świadczy fakt, że już w pierwszych dniach grudnia 1830 roku, a więc w niecałe dwa tygodnie po wybuchu powstania, przemysłowcy warszawscy zaczęli domagać się od Rządu Tymczasowego wzmocnienia ochrony granic.

Już w dniu 9 grudnia 1830 r. ówczesny Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego otrzymał od niejakiego Suckerta, właściciela fabryki płótna w Warszawie, pismo treści poniższej:

„Wysoki Rządzie Tymczasowy  
Królestwa Polskiego!

Zwinięcie korpusu kozaków, *zabezpieczających przemykanie towarów zagranicznych* (tak!) otworzyło teraz pole do pomienionego przemykania a temsamem wystawiło fabrykantów na zupełne zamknięcie warsztatów, których sprowadzenie z zagranicy tak wielkim kosztem Rząd opłacał, a kraj cały przysposobił do oczyszczenia z pieniędzy tego jedynego organu życia zwłaszcza w chwilach obecnych. Z tej przyczyny brak pokupu towarów fabrycznych zniechęcił ludzi w fabrykach pracujących, których przeszło 16.000 wyrobami się zajmowało. Że zaś Wysoki Rząd będzie potrzebował dla wojska bardzo wiele płótna, przeto jako gorliwy obywatel mam sobie za największy obowiązek Wysokiemu Rządowi przedstawić, aby dla zabezpieczenia kraju od przekradek i zabopieże(nia) wybiegowi pieniędzy nie tylko granice Królestwa załoga wzmocnić ale nadto urzędnikom celnym surowo polecić, by wiernie obowiązków swoich nie tak jak dotąd dopilnowali, raczył, tudzież aby łaskawie dozwolił mi za kilka dni dostarczyć próbek płótna z bawełny robionego, gdyż tego jednego artykułu nie posiadamy jeszcze w kraju i zdaje mi się, że korzystniej będzie dla Królestwa zatrudnić fabrykantów tutejszych aniżeli wysełać pieniądze za produkt zagraniczny zwłaszcza, że proponowany przezemnie odpowiadać będzie celowi swojemu. Tym sposobem zatrudni się 10.000 rąk, konsumpcya się pomnoży i kraj z pieniędzy ogołocony nie będzie. Spieszne rozporządzenie Wysokiego Rządu zabezpieczy kraj od kontraband, których już wiele zrobiono, jak mam doniesienia jako handlujący.

Zostaję Wysokiego Rządu z najgłębszem uszanowaniem

F. W. Suckert

przy Ulicy Leszno No 732"

Warszawa, d. 8 grudnia 1830.

Niezwykle ciekawy ten dokument z jednej strony świadczy o tem, że ówczesna straż graniczno-celna nie spełniała należycie zadań, do jakich ją powołano, przedewszystkiem z tej przyczyny, że była nader nie-liczna i pracować mogłaby wydatnie tylko przy po-



mocy wojska lub owego korpusu kozaków pogranicznych, następnie zaś i z tej przyczyny, że jej poziom moralny (do czego zresztą jeszcze wrócimy) nie musiał być zbyt wysoki, — a z drugiej strony widzimy wysokie wyrobienie obywatelskie poszczególnych obywateli, którzy już w parę dni po wybuchu powstania mają wiadomości o przemytnictwie pogranicznym i wiadomości te niezwłocznie przesyłają Rządowi.

Że poziom moralny ówczesnych nie tylko strażników, ale wogóle celników nie był zbyt wysoki, widać nie tylko ze słów listu Suckerta („aby Wysoki Rząd raczył urzędnikom celnym surowo polecić, by wiernie obowiązków swoich, nie tak jak dotąd, dopilnowali“), temwięcej, że za słowa takie mógł Suckert zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej, ale ponadto widać to samo z całego szeregu innych ciekawych dokumentów z epoki listopadowej, które jednocześnie świadczą będą o wysokim wyrobieniu obywatelskim społeczeństwa i jego patriotyzmie. Mamy tu na myśli odezwę Komitetu Obywatelskiego Województwa Kaliskiego (najbardziej patriotyczne to było województwo z pośród wszystkich ziem Kongresówki) skierowaną do Rady Najwyższej Narodowej, jako organu rządowego u boku dyktatora Chłopickiego, z żądaniem „dodania przynajmniej Komorom Celnym I Rzędu Obywateli do kontroli Służby Celnej i całości grosza skarbowego“. Rada Najwyższa Narodowa pismo to przesłała według właściwości — to jest do ówczesnego Ministerstwa Skarbu (nazwa jego urzę-

dowa brzmiała: Komisya Rządowa Przychodów i Skarbu) — celem wydania opinii, czy proponowany przez obywatelstwo kaliskie środek — delegowania obywateli do przypilnowania i „kontroli“ całej służby celnej i „całości grosza skarbowego“ — uważa za skuteczny i celowy i czy należy go zastosować tylko do Województwa Kaliskiego, (jako ziemi pogranicznej w stosunku do Ks. Poznańskiego, a więc państwa Pruskiego) czy też zastosować ten dość radykalny środek do wszystkich województw. Po rozważeniu całej rzeczy Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu odpowiedziała Radzie Najwyższej Narodowej pismem z dn. 30 grudnia 1830 roku, że w zasadzie uważa projekt za dobry i to nie tylko w odniesieniu do Województwa Kaliskiego, ale wogóle w stosunku do wszystkich pozostałych Województw.

Stosownie do tej opinii Rada Najwyższa Narodowa poleciła Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wydanie odnośnych zarządzeń.

Wkrótce (2 stycznia 1831 r.) zostały do wszystkich Województw rozesłane pisma z poleceniem porozumienia się z poszczególnymi Komitetami Obywatelskimi, celem wyznaczania obywateli do współdziałania ze Strażą Graniczo - Celną dla skutecznego strzeżenia granicy. Czynnikiem obywatelski istotnie wciągnięty został do ochrony „całości grosza skarbowego“, jak z powyższego wynika, jednakże ochrona celna granic Królestwa już do końca powstania listopadowego chromała.

## Kurs na żywego czy umarłego człowieka

(Artykuł dyskusyjny)

W jednym z ostatnich numerów (22/35) „Czat“ znajdujemy dwa artykuły bardzo interesujące w treści, a to: „O rozszerzeniu działalności Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej“ i „Nasza Bursa“, gdyż oba uderzają w naszą kieszeń. Jak jeden tak i drugi mówi o naszych najbliższych. Kurs na żywego i umarłego człowieka, lecz ja wolę żywego i o tem chciałem napisać.

Południowa granica Polski ciągnie się wzdłuż łańcucha górskiego Tatr i Karpat. Pas graniczny na południu jest bardzo słabo zaludniony i dość często placówki Straży Granicznej odległe są o kilka, a nawet kilkanaście i kilkadziesiąt kilometrów od osiedli ludzkich“.

Tak! I właśnie dlatego wolę kurs na żywego człowieka. Bo proszę — ile naszych milusińskich korzysta z Bursy w porównaniu ze stanem personalnym obu południowych Inspektoratów Okręgowych. Ilość znikoma, bo nie wiem, czy 50% dzieci, a gdzie reszta?

Wiemy z czego taki stan wypływa, wiemy, ale nie wszyscy. Dlatego też proszę Szanowną Redakcję

„Czat“ o użyczenie miejsca na łamach naszego pisma, aby wszyscy ojcowie wypowiedzieli się, dlaczego nie posyłają swoich dzieci do Bursy. Dlaczego po ukończeniu w miejscowej szkole dwóch, trzech oddziałów ich syn, czy córka pozostaje w domu lub wędruje do ciotek, babek, teściów do miasta lub większej wioski po dalszą edukację.

Taki stan mamy obecnie, a co będzie po obniżce poborów? Z pewnością gorzej.

Więc na to trzeba szukać sposobu i dać możliwość posyłania dzieci do Bursy nie tylko tym zasobniejszym, lecz i tym, którzy potrafią związać ledwie koniec z koń-

Największa wygrana w kwocie 30.000 zł. w 4-tym dniu ciągnięcia IV klasy 34 Loterii Państwowej padła na los Nr. 104972 w kolekturze

**Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych  
okręgu Dyrekcji Cel w Mysłowicach.**

Losy do I klasy 35 Loterii są już do nabycia. Konto P. K. O. Nr. 307865.



cem. A to może się stać wówczas, gdy opłata w Bursie będzie taką, że ojciec bez uszczerbku dla dzieci, które pozostaną w domu, będzie mógł stopniowo w miarę dorastania do wieku szkolnego, każde swe dziecko posłać do Bursy.

I komu dobro Ojczyzny leży na sercu, nie może i nie powinien uchylać się od największej nawet ofiary, gdy chodzi o nasze pociechy. Przecież są to przyszłe matki-polki, przyszli żołnierze-obywatele, a będą wtedy dobrymi, gdy odbiorą dobre wychowanie. Nawet przy najlepszych warunkach, ani ojciec, który ma na to jaknajmniej czasu, ani matka, która jest zajęta czem innym, ani też szkoła w jakiejś zapadłej miejscinie na Podkarpaciu, gdzie jedna siła nauczycielska wychowuje setkę dzieci, tego wychowania nie dadzą, jakie może otrzymać w Bursie, gdzie fachowi wychowawcy czuwają nad umysłowym rozwojem dziecka. A przytem stałe obcowanie z otoczeniem. Czy może każdy ojciec powiedzieć, że dziecko jego, które stale bawi się z dziećmi miejscowemi, włada dobrze polskim językiem, pomimo, że ma już 10 lub więcej lat. Czy po przesłużeniu w Straży przez kilka i kilkanaście lat ojca, który swój urlop wypoczynkowy wykorzystuje w miejscu służbowem — dziecko jego widziało kiedy kolej, radjo, samochód? Czy jest wzięte w obecny postęp kultury, — napewno 50% dzieci z granicy nie o tem nie wie. A dalej — co z takiego narybku wyrośnie i jakie możemy mieć w przyszłości nadzieje?

Weźmy przykład z kolejarzy z b. zaboru austriackiego. Ci mieli udostępnione warunki kształcenia swych dzieci i dzisiaj, w odrodzonej Polsce, dzieci te zajmują wysokie stanowiska nawet w rządzie i armji. Wszystko robi nauka i łatwość dostępu do niej.

Więc powinniśmy wszyscy stanąć frontem do Bursy Straży Granicznej. Żadna ofiara na jej rzecz nie może być za duża. Chcemy płacić za umarłych, a o żywych nie myślimy. 80 groszy, które obecnie płacimy, jest niczem, płacemy choćby i 2 złote, ale niech Bursa będzie dostępną dla wszystkich, bo gdy opłata od dziecka w Bursie wyniesie 10 — 15 zł. miesięcznie, zobaczymy wówczas, ilu Bursa mieć będzie wychowanków, a przytem i inne wydatki się zmniejszą przy większej frekwencji, jak koszt utrzymania i t. p.

Ktoś powie, że „jestem bezdzietny“, „jestem kawaler“, „poco mam płacić“, — powiedzenie takie byłoby wielkim grzechem. Bo proszę, czy nie jest każdy z nas członkiem Z.S., L.O.P.P., L.M.K., T.B.S.P. i wielu, wielu innych organizacji, w których opłaca składki członkowskie i poświęca wolny czas na pracę dla tych organizacji i czy nie daje nam to zadowolenia moralnego, że dzisiaj my, weterani, możemy jeszcze w różny sposób służyć Ojczyźnie. Tembardziej nie powinniśmy pozostać w tyle, gdy chodzi o tych, którzy pozostaną, jako spadkobiercy wywalczonej przez nas niepodległości i którym winniśmy dać takie wykształcenie, aby wartość tej spuścizny potrafili ocenić, stojąc dobrze na straży jej nienaruszalności

Czyż zresztą dzisiejszy bezdzietny lub kawaler jutro nie będzie miał dzieci?

A teraz „Na najbliższym Walnem Zgromadzeniu delegatów Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej zgłoszony ma być projekt rozszerzenia działalności Stowarzyszenia...“ i naprawdę dalej nie mogę, bo mnie wszyscy... biorą!

Projektodawców odsyłam do tak poważnej instytucji, jaką jest P. K. O. (Dział Ubezpieczeń na Życie), niech tam swoich najbliższych ubezpieczą. Ja na otarcie łez po stracie kogoś z rodziny nie chcę ani 150, ani 300 zł. Dziękuję! Mam pobory, choć ledwie koniec z końcem związę, lecz wystarczą, a stypy pogrzebowe wyszły z mody i wprowadzać ich nie mam zamiaru i na ten cel nie 20, ale nawet grosza nie dam. Bo i po co? Jak komuś umrze żona lub dziecko, a w czasie choroby nie miał pieniędzy, aby ich leczyć, to gdy umrą, nie dawajmy mu zapomogi, bo będzie przeklinał, że ją zapóźno otrzymał; nie stwarzajmy również nowej okazji do robienia długów, o którychbym musiał tak myśleć: „Umrze — zapłacą zaraz, będzie żyć — ratami“.

I znowu obciążenie naszych poborów tak skromnych, ale za umarłych, a o żywych nikt nie pomyśli.

Więc ojcowie, nie -ojcowie i kawalerowie mają głos. Niech się wypowiedzą, czy nie lepiej płacić 2 zł. miesięcznie na żywych (Bursa Straży Granicznej), jak 1 grosz na rok za umarłych.

**A-miś z Podhala**

**EUSTACHY ZUB**

St. przod. Str. Gran.

## Zwalczanie przemytnictwa eteru

Walka z eteromanją to nietylko zwalczanie przemytnictwa eteru, jak się niektórym źle poinformowanym dziennikom wydaje. Do walki ze zbrodniczem rozpowszechnianiem eteru wśród ludności pogranicza muszą stanąć zgodnie wszystkie warstwy społe-

czeństwa, a więc nauczyciel w szkole, ksiądz na ambonie, każdy lekarz i działacz społeczny i wszyscy świadomi swych obowiązków społecznych obywatele. Zwalenie całego ciężaru walki z eteromanją na Straż Graniczną i Policję, oraz przypisywanie tym



czynnikom odpowiedzialności za ten proceder, może się wylęczyć tylko w głowie nieodpowiedzialnego pismaka, przyzwyczajonego do płodzenia wiadomości „od specjalnego korespondenta“ n. p. z Abisynji, pisanych u siebie w domu.

Wysiłki Straży Granicznej w dziedzinie likwidacji przemytnictwa eteru za ostatnie półrocze, licząc od maja do listopada 1935 r., zostały uwieńczone bardzo poważnymi wynikami cyfrowymi:

Zajęto eteru . . . . .	727,775 kg.
Udowodniono przemyt eteru	280,010 kg.

Razem 1.007,785 kg.

Wartość tego przemytu wynosi 11,405 złotych. Przytrzymano w tym czasie 168 osób z przemytem eteru.

Cyfry te dotyczą walki z przemytnictwem eteru tylko na odcinku Śląskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej.

Nie wiem, jakimi wynikami pracy na tem polu mogą się poszczycić inne czynniki...

Przemytnicy eteru są świetnie zorganizowani i specjalnie ostrożni, ponieważ eter jest drogi, a większość przemytników eteru — to jednocześnie właściciele i konsumenci tego trującego produktu. Mimo jednak ich przysłowiowej ostrożności niedawno Placówka Buków zlikwidowała całą szajkę z przemytem 100 kg. eteru.

Znaczne ilości eteru przytrzymuje załoga K-tu Herby Śląskie, która przytrzymała niedawno herszta przemytników eteru i brandki Władysława Parkitnego ze wsi Gaci, gmina Dźbów, powiatu częstochowskiego, notowanego wielokrotnie w kartotekach przestępców granicznych.

Najwięcej przemytu eteru likwiduje K-t Gorzyce (I. G. Rybnik), który posiada „speców“ od łapania przemytników eteru. Wymieńmy tu tylko ważniejsze wypadki:

Zlikwidowano bandę Teodora Tronta w pobliżu Olzy, przy wydatnej pomocy psa „Dory“ i zajęto 40 kg. eteru.

Dużo pracy i trudu kosztowało wytropienie rodziny Zajaków w ich norze z eterem w Czyżowicach. Rodzinka ta zajmowała się melinowaniem i handlem eteru i dobrze z tego żyła. Początkowo, osiem rewizyj w mieszkaniu Zajaków nie dało żadnego rezultatu. Dopiero po przeszukaniu słomy w stodole, wywiadowcy znaleźli nory lisie (nie zajęcze), w których były ukryte pojedyncze butelki z eterem czerwonym! Okazało się, że Zajacowie ukryli w swej stodole zapas eteru, zaprawionego sokiem malinowym, przygotowany na wesele ich nadobnej córeczki Wilhelminy.

Eter z sokiem malinowym — niezwykle to przysmak dla gości weselnych. Panna Wilhelmina — z rozpaczy, że na wesele, które się miało odbyć w najbliższą niedzielę, zabrakło trunku — pochwyciła z pasją jedną z butelek różowego eteru i wychyliła ją duszkiem, „topiąc“ swą rozpacz z powodu odroczenia wesela. Nic nie pomoże, wesele tej panny „eterniczki“ nie obejdzie się bez strażników!



Dwaj członkowie bandy Tronta, schwytni z przemytem eteru: Paweł Dzierżęga i Wilhelm Tomiczek.

## Migawki graniczne

### MÓJ PIERWSZY „WYNIK“

Jak wiadomo, każdy nowicjusz musi zapłacić „frycowe“, zanim otrzaska się z nową dziedziną. Nie wstydę się przyznać, że i mnie zdarzyło się coś podobnego — kiedym się zgłosił na nowe miejsce służbowe.

Na trzeci dzień po objęciu Komisarjatu postanowiłem sam znaleźć strażnika na granicy. Zabrałem więc ze sobą mapę, kompas, poznałem lekko na mapie punkty, pistolet do pasa, rower pod siebie i ja-

zda! Na placówce odpisałem plan służby strażnika, przestudjowałem dokładnie oleatę i mapę i już wolno punkt po punkcie posuwałem się za strażnikiem w służbie, ciągle patrząc na mapę, czy aby się nie myle; wyliczyłem sobie przytem, że jeśli strażnik idzie mniej więcej 3 klm. na godzinę, to o godzinie tej a tej musi być na punkcie x.

Wreszcie czas określony jest, punkt także jest, ale strażnika niema, na drugim wyliczonym punkcie także nie, na trzecim znowu niema, na czwartym i piątym to samo.



Zakląłem siarczyście, siadłem sobie pod krzakiem, rozłożyłem mapę, wyjąłem zegarek i kompas, plan służby i dalej sprawdzać, czy ja się pomyliłem, czy też strażnik jest w nieporządku. W tem usłyszałem jakiś szelest. Wyciągnąłem pistolet i czekam. Kompas i zegarek schowałem do kieszeni, w ręce została mi tylko mapa. Patrzę: od granicy skrada się ostrożnie jakiś chłop.

— Stój, Straż Graniczna!

Chłop stanął.

— Ręce do góry!

Chłop podniósł ręce.

Wyszedłem z za krzaka. — Kto pan jest? — pytam.

Chłop spojrzął na pistolet i na mapę, uśmiechnął się i odparł spokojnie:

— Przemytnik.

— Co pan tu robi?

— Stoję!

— A poco?

— Bo mi pan komisarz kazał.

Zły, że z dzisiejszej kontroli nici, mruknąłem do siebie: „Nie mógł trafić na strażnika, tylko na mnie“. Przemytnik to usłyszał i chcąc mnie udobruchać, odrzekł uprzejmie, patrząc na moją mapę:

— Panie komisarzu, ja nie winien! Pan komisarz zna mapę, jego służbę i wszystko i też zdaje mi się, nie trafił na niego!

\* \* \*

#### ZDRADLIWA MIŁOŚĆ I KŁOPOTY IMACZA

„Batko najdroższy, zróbcie tak, żeby on się ze mną ożenił. Parę miesięcy do mnie chodził, łudził a obiecywał, a teraz inną sobie znalazł, bo mnie nie chce i posadę mówi, że zmieni. — Mnie strasznie chce się wyjść za niego za męża. Wyście stareńki, dobry batko, to wy to rozumiecie, a mój mąż to już zmarł przecież parę lat temu. Odczyńcie batko i zróbcie, żeby on się ze mną ożenił. Wy dobry i mądry jesteście. Posyłam dwa jego niedopałki papierosa, które u mnie wypalił i zgasił, włosów jego trochę, kawałek jego koszuli i kałesonów i podszewki trochę z kamizelki przy sercu.

Pozdrawiam was serdecznie, do kolan się wam kłaniam, za nogi obejmuję i bardzo was proszę, pomóżcie mnie opuszczonej i samej sierocie. Wiecie jak ciężko jest człowiekowi samemu. A wam, batko, posyłam funt tytoniu dobrego, 1 zł., bo się wam przydać może, słoniny kawałek, żeby gładko poszło, a potem to wam przyślę jeszcze tytoniu kilogramów 5, i co odemnie będziecie chcieli. Zróbcie, odczyńcie i zmieńcie go; wyście dobry a ja was proszę i do kolan wam jeszcze raz kłaniam się i za nogi serdecznie obejmuję“.

Taki list, pisany przez jedną z kobiet z Horodenki do znachora w Zielonej, znalazł st. str. D. w prze-

syłce pocztowej razem z 1 funtem tytoniu niemonopolowego i wszystkimi wyszczególnionymi w liście przedmiotami, mającemi pomóc do zmiany zapalów miłosnych niecnego uwodziciela. D. przyszedł z tem do komisariatu, zmartwiony okropnie. Co to będzie, jeżeli baba z zemsty napisze do znachora i ten tak zaczyni, poczyni i odczyni, że na nieszczęśliwego imacza spadną jakieś czary piekielne, znachor „zmieni mu serce“ i każe się ożenić z temi wszystkimi babami, u których kiedykolwiek zostawił jakiś niedopałek papierosa?!

\* \* \*

#### INTERES

Już świta. Strażnik siedzi skulony, z przyzwyczajenia raczej, niż z potrzeby—w bezruchu. Tyle już tych czujek odbył, tyle już nocy spędził pod gołym niebem i nic się się dotychczas nie zdarzyło. Znudzony, spojrzął na zegarek: za 15 minut koniec czujki. Już chciał powstać, rozprostować zbolale kości, otrząsnąć się z przejmującego zimna i iść dalej w nakazany patrol, lecz przypomniał sobie o swym pechu. Ile razy zeszedł choćby o 5 minut wcześniej z czujki, zawsze natknął się na przełożonego, przeprowadzającego kontrolę — i tłomacz się potem, człowieku! Postanowił więc wytrzymać do końca.

Wtem usłyszał szmer. Zająć! — pomyślał. — Mój Boże, żeby to wolno było strzelać, ile naznosiłbym wtedy do domu zający i rogaczy! Ciekawe, czy go zając spostrzeże, czy nie? Ale szmer jakiś za mocny na zająca. Strażnik nie wierzył oczom, gdy o paręnaście kroków przed nim zamajaczyła jakaś postać. Skulił się jeszcze więcej, przywarował do ziemi, czekając, aż idący przekroczy granicę. Zmęczenie i zimno minęły odrazu. Jeszcze chwila...

— Stój, Straż Graniczna!

Przemytnik w nogi.

— Psiakrew, te środki ostrzegawcze! Stój, bo strzelam!

Przemytnik dalej wieje.

Okrzyki i potem strzały nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Przemytnik wie, że strażnik zmęczony biegiem już do niego nie trafi, że mierząc — dyszy, ręce mu chodzą na dół i do góry, że o wzięcie celu na muszkę niema mowy. Teren otwarty, niema się gdzie ukryć, więc naprzód, co sił w nogach! Strażnik również zdaje sobie z tego sprawę, liczy na wytrzymałość swoich nóg i z karabinem w ręku biegnie co sił. Trzy kule ma jeszcze w karabinie. Pościg trwa. Bez okrzyków, bez strzelania, pościg zawzięty. Strażnik się zaciął. Pierwszy raz mu się zdarzyło, że na czujce przeszedł ktoś obok niego granicę i tego miałby puścić, za tyle nocy czekania i marznięcia? Za nic na świecie!

Tamtemu znowu strach dodaje sił. — Przecie się strażnik zmęczy! — myśli i wyteża wszystkie si-



Zakląłem siarczyście, siadłem sobie pod krzakiem, rozłożyłem mapę, wyjąłem zegarek i kompas, plan służby i dalej sprawdzać, czy ja się pomyliłem, czy też strażnik jest w nieporządku. W tem usłyszałem jakiś szelest. Wyciągnąłem pistolet i czekam. Kompas i zegarek schowałem do kieszeni, w ręce została mi tylko mapa. Patrzę: od granicy skrada się ostrożnie jakiś chłop.

— Stój, Straż Graniczna!

Chłop stanął.

— Ręce do góry!

Chłop podniósł ręce.

Wyszedłem z za krzaka. — Kto pan jest? — pytam.

Chłop spojrzął na pistolet i na mapę, uśmiechnął się i odparł spokojnie:

— Przemytnik.

— Co pan tu robi?

— Stoję!

— A poco?

— Bo mi pan komisarz kazał.

Zły, że z dzisiejszej kontroli nici, mruknąłem do siebie: „Nie mógł trafić na strażnika, tylko na mnie“. Przemytnik to usłyszał i chcąc mnie udobruchać, odrzekł uprzejmie, patrząc na moją mapę:

— Panie komisarzu, ja nie winien! Pan komisarz zna mapę, jego służbę i wszystko i też zdaje mi się, nie trafił na niego!

\* \* \*

### ZDRADLIWA MIŁOŚĆ I KŁOPOTY IMACZA

„Batko najdroższy, zróbcie tak, żeby on się ze mną ożenił. Parę miesięcy do mnie chodził, łudził a obiecywał, a teraz inną sobie znalazł, bo mnie nie chce i posadę mówi, że zmieni. — Mnie strasznie chce się wyjść za niego za męża. Wyście stareńki, dobry batko, to wy to rozumiecie, a mój mąż to już zmarł przecież parę lat temu. Odczyńcie batko i zróbcie, żeby on się ze mną ożenił. Wy dobry i mądry jesteście. Posyłam dwa jego niedopałki papierosa, które u mnie wypalił i zgasił, włosów jego trochę, kawałek jego koszuli i kałesonów i podszewki trochę z kamizelki przy sercu.

Pozdrawiam was serdecznie, do kolan się wam kłaniam, za nogi obejmuję i bardzo was proszę, pomóżcie mnie opuszczonej i samej sierocie. Wiecie jak ciężko jest człowiekowi samemu. A wam, batko, posyłam funt tytoniu dobrego, 1 zł., bo się wam przydać może, słoniny kawałek, żeby gładko poszło, a potem to wam przyślę jeszcze tytoniu kilogramów 5, i co odemnie będziecie chcieli. Zróbcie, odczyńcie i zmieńcie go; wyście dobry a ja was proszę i do kolan wam jeszcze raz kłaniam się i za nogi serdecznie obejmuję“.

Taki list, pisany przez jedną z kobiet z Horodenki do znachora w Zielonej, znalazł st. str. D. w prze-

syłce pocztowej razem z 1 funtem tytoniu niemonopolowego i wszystkimi wyszczególnionymi w liście przedmiotami, mającemi pomóc do zmiany zapalów miłosnych niecnego uwodziciela. D. przyszedł z tem do komisariatu, zmartwiony okropnie. Co to będzie, jeżeli baba z zemsty napisze do znachora i ten tak zaczyni, poczyni i odczyni, że na nieszczęśliwego imacza spadną jakieś czary piekielne, znachor „zmieni mu serce“ i każe się ożenić z temi wszystkimi babami, u których kiedykolwiek zostawił jakiś niedopałek papierosa?!

\* \* \*

### INTERES

Już świta. Strażnik siedzi skulony, z przyzwyczajenia raczej, niż z potrzeby—w bezruchu. Tyle już tych czujek odbył, tyle już nocy spędził pod gołym niebem i nic się się dotychczas nie zdarzyło. Znudzony, spojrzął na zegarek: za 15 minut koniec czujki. Już chciał powstać, rozprostować zbolące kości, otrząsnąć się z przejmującego zimna i iść dalej w nakazany patrol, lecz przypomniał sobie o swym pechu. Ile razy zeszedł choćby o 5 minut wcześniej z czujki, zawsze natknął się na przełożonego, przeprowadzającego kontrolę — i tłomacz się potem, człowieku! Postanowił więc wytrzymać do końca.

Wtem usłyszał szmer. Zająć! — pomyślał. — Mój Boże, żeby to wolno było strzelać, ile naznosiłbym wtedy do domu zajęcy i rogaczy! Ciekawe, czy go zająć spostrzeże, czy nie? Ale szmer jakiś za mocny na zająca. Strażnik nie wierzył oczom, gdy o paręnaście kroków przed nim zamajaczyła jakaś postać. Skulił się jeszcze więcej, przywarował do ziemi, czekając, aż idący przekroczy granicę. Zmęczenie i zimno minęły odrazu. Jeszcze chwila...

— Stój, Straż Graniczna!

Przemytnik w nogi.

— Psiakrew, te środki ostrzegawcze! Stój, bo strzelam!

Przemytnik dalej wieje.

Okrzyki i potem strzały nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Przemytnik wie, że strażnik zmęczony biegiem już do niego nie trafi, że mierząc — dyszy, ręce mu chodzą na dół i do góry, że o wzięcie celu na muszkę niema mowy. Teren otwarty, niema się gdzie ukryć, więc naprzód, co sił w nogach! Strażnik również zdaje sobie z tego sprawę, liczy na wytrzymałość swoich nóg i z karabinem w ręku biegnie co sił. Trzy kule ma jeszcze w karabinie. Pościg trwa. Bez okrzyków, bez strzelania, pościg zawzięty. Strażnik się zaciął. Pierwszy raz mu się zdarzyło, że na czujce przeszedł ktoś obok niego granicę i tego miałby puścić, za tyle nocy czekania i marznięcia? Za nic na świecie!

Tamtemu znowu strach dodaje sił. — Przecie się strażnik zmęczy! — myśli i wyteża wszystkie si-



ły, aby zbiec, może się przecież trafi jakaś większa górka, — przycupnie, przywaruje, to może strażnik nie znajdzie...

Biegną obaj. Odległość między nimi nie zmniejsza się, ale też się i nie zwiększa.

Sapia obaj jak miechy kowalskie, biegną prawie ostatkiem sił, bo już przecie przebiegli około 3 klm. Nerwy napięte do ostateczności:

— Uciec! !

— Złapać!

Zamajaczyło coś przed przemytnikiem, jakaś wstęga biała... Zamglonemi ze zmęczenia oczyma nie mógł już dojrzeć, co to będzie, lecz radość zalała mu piersi, więcej jeszcze sił dodała. Wszystko jedno, co

będzie, napewno — schowek; ratunek! Ale próżne nadzieje: stanął jak wryty nad bagnistą, głęboką i szeroką rzeczką.

Radość przemieniła się w zdenerwowanie. Wszystko już stracone, już go nic nie uratuje. Odwrócił się więc do strażnika i podniósł obie ręce do góry, dysząc ciężko i nie mogąc złapać tchu ze zmęczenia. Strażnik wolno, nabierając tchu i regulując oddech, zbliżał się ku niemu, a gdy już był blisko, przemytnik, nie mogąc opanować swojego zdenerwowania, zapytał przerywanym głosem:

— Ja bardzo przepraszam pana inspektora, zdaje się, że mnie pan inspektor szukał. Czy pan inspektor ma może do mnie jakiś interes?...

T. Ch.

## Bądźmy uprzejmi wobec młodzieży i dzieci!

P. Marzenna Sarjusz - Stokowska zamieszcza w jednym z dzienników artykuł pod powyższym tytułem. Autorka zwraca uwagę na rozdźwięk między odświętną, czułą deklamacją na temat dzieci i młodzieży, jako „przyszłości narodu“, a praktyką codziennej niezyczliwości, stosowanej względem rosnącego pokolenia.

Powtarzamy tutaj artykuł p. Stokowskiej w głównych urywkach.

„Dziecko powinno być uprzejme — oczywiście, ale i starsi też nie są od tego zwolnieni i względem młodzieży powinni być uprzejmi. Gdy się jednak troszkę uważniej poobserwuje nasze życie, dojść trzeba do smutnego wniosku, że młodzież nasza jest o całe niebo *bardziej uprzejma od dorosłych*.

Kilka dni temu jechałam tramwajem i obok mnie siedział chłopczyk może dziesięcioletni, który ustąpił miejsca jakiejś obfitej jejmości. Owa jejmość usadowiła się wygodnie, nie mrugnawszy nawet okiem na podziękowanie.

Chłopak stał dobre dwadzieścia minut i tak mu się to znudziło, że zaczął dłużyć w nosie. Nie przeczę, że dłużyć w nosie jest mocno nieeleganckie. Owa jejmość, gdy to tylko zobaczyła, odrazu zaczęła na ten temat robić głośne a uszczypliwe uwagi...

Ów chłopak był na tyle taktowny, że nietylko zaprzestał swego zajęcia, ale bez słowa udał się na platformę. Owa pani miała jeszcze pretensje, że na nią „źle spojrział“...

Proszę się dalej rozejrzeć, *jak traktuje się często dzieci w sklepie*.

Przychodzi uczeń do sklepu i mówi: proszę małowanki. — Sprzedający najpierw wyciąga rękę po pieniądze — malec posłusznie oddaje zawartość swojej portmonetki.

Sprzedający otwiera wielkie pudło, wyjmując kilka sztuk i daje dziecku, które nieśmiało powiada:

— Chciałbym sobie wybrać.

— Niema żadnego wybierania, to, co dałam, to ładne — mówi sklepowa i z olimpijskim spokojem zawija towar, nie dopuszczając do dalszej dyskusji.

A teraz przykład z jeszcze innej dziedziny. — Jestem na wystawie robót — przychodzi nauczycielka, przyprowadzając jakąś klasę może dwunastoletnich dziewczynek. Obserwując je zdaleka odrazu zauważyłam dwie panienki, które ze specjalnym zainteresowaniem oglądały eksponaty. Gdy doszły do działu kilimów widać, że je to specjalnie zainteresowało — podeszły więc do dyżurującej sprzedawczynie, dygnęły grzecznie i zaczęły się dopytywać o technikę wyrobów: Co to za warsztat potrzebny, ile wychodzi wełny, jakich gatunków używać i t. p. Panny, zamiast im wytłumaczyć, wogóle nie chciały z nimi rozmawiać, a gdy ja się w to wdałam, powiedziały mi z całym spokojem:

— Przecie to małe, to ani tego nie kupią, ani nie będą robić, bo na to potrzeba czasu i pieniędzy.

Fakty takie można cytować w nieskończoność. Od młodzieży wymaga się dużo, a dorośli mają prawo robić wszystko, aby ją np. od uprzejmości oduczyć.

Czy nikt z tych „starszych“, dla których się od dzieci wymaga tyle uprzejmości, nie zastanowi się nad tem, że pod tym względem nie daje im wcale dobrego przykładu?

Przecież dziecko doskonale czuje lekceważenie i musi niem być upokorzone. Nic nie pomogą potem takie frazesy: „kwiat przyszłości“, „nadzieja narodu“, „przyszli obywatele“ i t. p.

Jeżeli starsi chcą, aby młodzież była względem nich poprawna, to muszą płacić tem samem i nie mogą nietylko młodzieży, ale nawet i dzieci traktować jako czegoś gorszego“.



# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Mazowieckiego

### Ś. P. STR. MIKOŁAJ GOŁĄBEK

(K.K.) W dniu 26 grudnia 1935 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie strażnik Gołąbek Mikołaj z Komisarjatu Chorzele, I. G. Przasnysz.

Zmarły pochodził z Województwa Śląskiego. Urodził się w dniu 6.12.1905 r. w m. Dębowa Góra, pow. Lubliniec. Służbę wojskową odbył w 74 p. p. w czasie



Ś. p. str. Mikołaj Gołąbek.

od 22.X.1926 r. do 9.III.1928. W dniu 1.8.1928 r. wstąpił do Straży Granicznej. Początkowo pełnił służbę w Wielkopolskim I. O., a od r. 1929 w Mazowieckim I. O., ostatnio w m. Chorzele. Ukończył XI kurs doszkolenia w Centralnej Szkole Straży Granicznej. Na chorobę żołądka, która była przyczyną jego śmierci, zapadł w początkach roku 1935. Dwukrotnie leczyl się w szpitalu. Śmierć zaskoczyła go w czasie urlopu zdrowotnego, który spędzał w Nowemieście, pow. Lubawa. Był samotnym i oprócz braci nie pozostawił żadnej bliższej rodziny.

Cześć Jego pamięci!

### OPLATEK W ZWIĄZKU REZERWISTÓW W CIECHANOWIE.

Święta Bożego Narodzenia Koło Związku Rezerwistów w Ciechanowie obchodziło wspólną wieczerzą, t. zw. „Opłatek” w dniu 29.12.1935 r. Jak zwykle, tak i ta impreza urządzona została przede wszystkim z inicjatywy i staraniem oficerów i szeregowych Sztabu Mazowieckiego I. O., pracujących w Związku Rezerwistów.

Mimo szczupłych środków, dzięki wspólnej pracy i znacznej pomocy Rodzi-

ny Rezerwistów, „Opłatek” urządzono w sposób skromny wprawdzie, lecz miły. Członkowie Koła spędzili razem kilka chwil przy choince w serdecznym nastro-

ju i przy śpiewie kolend, oraz piosenek żołnierskich. Zyskają na tem i dalsze prace Koła Z. R., gdyż takie podkreślenie tradycji ma duże znaczenie, jako wzmocnienie spójności organizacyjnej i koleżeństwa.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### „ŻYWY MUR”.

Od pewnego czasu na terenie I. G. Ostrów z inicjatywy i pod kierownictwem Kier. I G. p. insp. Leona Braziulewicza prowadzona jest akcja oświatowo-propagandowa wśród miejscowej ludności.

Ludność b. Dolnego Śląska nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiona pod względem państwowym i narodowym; z żalem wyznaczyć należy, iż niewiele dotąd zrobiono, aby ją z tego letargu obudzić. Tymczasem, czynniki obce wykorzystują skwapliwie ten stan, przez umiejętną propagandę urabiając dla siebie psychikę tej ludności.

To też zapoczątkowanie akcji uświadamiającej ma niewątpliwie duże znaczenie. Narazie prowadzi się ją zapomocą odczytów, pogadanek i t. p., często ilustrowanych przezroczkami, oraz wciąga się do współpracy miejscowe nauczycielstwo, które chętnie podejmuje inicjatywę Straży Granicznej.

Dalszym etapem tej zgodnej współpracy nauczycielstwa ze Strażą Graniczną jest tworzenie się na terenie K-tu Sośnie wędrownego teatru amatorskiego, który stawia sobie za zadanie szerzyć słowo polskie i myśl polską wśród miejscowego społeczeństwa. Poza dostarczeniem ludności kulturalnej rozrywki, teatr ten pozwoli zbierać środki finansowe na cele społeczno-oświatowe.

Nowej tej placówce życzymy pomyślnego rozwoju dla dobra sprawy!

### DŁUGI JĘZYK — KRÓTKI ROZUM

(B.B.) Jak to niedobrze mieć za długi język może świadczyć poniżej opisany wypadek. Pewna stara pani z Rydzyny, uważając, że ma się rzeczywiście czem pochwalić, opowiadała szeroko jak ona

## Z Okręgu Śląskiego

### ETER W LISWARCIE

(E. Z.). Na takim terenie, jaki ma prawoskrzydłowy I. G. Częstochowa, wszystko — przestrzeń, lasy i rzeczki — sprzyja przemytnikom, którzy przy swej nadzwyczajnej ostrożności i sprycie, stają się niemal nieuchwytni.

mądrze i praktycznie postępują, bo wszystkim bieliznę dla siebie i córki zakupuje w Niemczech i przywozi do Polski, nie placąc cła.

Pozatem i krewni, którzy do niej w odwiedzin przyjeżdżają, tak samo dla niej i jej rodziny prezenty przywożą bez cła.

Nie uznali jednak „mądrości” i „praktyczności” podobnego postępowania funkcjonariusze Straży Granicznej, którzy przyjechali i grzecznie, ale stanowczo zażądali wydania wszystkich tych rzeczy. Ponieważ wobec urzędników, ani owa pani, ani jej sędziwy małżonek nie chcieli przyznać się do swych mądrych wyczynów, ci zmuszeni byli przeprowadzić rewizję, w wyniku której zajęto sporo towaru.

Ponieważ i córeczka, która wyszła z mężem do Leszna, była wyznawczynią owej „mądrej” i oszczędnej zasady, przeprowadzono i u niej rewizję, uwieńczoną niezłym rezultatem.

Nikt nie chciał uznać „mądrości” owych państwa, a Urząd Celny skazał ich na grzywny i skonfiskował zajęty towar.

### PRZEMYTNICY I FALSZERZE PIENIĘDZY

W połowie listopada ub. r. ujęto na terenie K-tu Rudniki 5-ciu osobników, którzy puścili w obieg falszyfikat 500-złotowy, kupując za niego zagranicą 20 kg. sacharyny i 1/2 kg. kamieni zapalowych. Po przemyceniu tego towaru, odsprzedali go w kraju.

Byli to: Bronisław Rak i Stanisław Kapica z m. Proсна, Jan Garncarek z m. Strojec, Władysław Skoczyk z m. Janinów i Józef Mania z m. Brzeziny — wszyscy znani przemytnicy.

Załoga K-tu Panki mimo tylu trudności, nastęrczających się przy ściganiu przemytników, zlikwidowała niedawno taką nieuchwytną szajkę przemytników eteru.

Placówka Radły-Ługi miała wiadomość, że jedna z band przemyciła większą



partję eteru w nocy z 4-go na 5-go listopada i ukryła go w rzece granicznej Liswarcie. Od tej pory podejrzane miejsce było pod stałą obserwacją strażników. W nocy 17.XI ub. r. udało się schwycić szpicę szajki przemytniczej, która — zabezpieczona szperaczami — starała się wydobyć z rzeki ukryty tam eter. Natrafiwszy na właściwe miejsce, wydobyto z rzeki duży baniak z zawartością 58 kg. eteru etylowego.

Przytrzymany ze szpicą Józef Kuddlediński z Ługów przyznał się do ukrycia eteru w rzece i wydał swoich współników Andrzeja Wachowskiego, Józefa Kierata i Stanisława Okaja — wszyscy z Ługów.

Wszyscy zostali przekazani władzom sądowym.



Przemytnicy eteru z Ługów.

### SKRYTKA PRZEMYTNICZA W... „OO“

Po długich i żmudnych obserwacjach zlikwidowali nasi wywiadowcy 16.XII. ub. r. szajkę przemytników futer w mieszkaniu Julji i Pawła Jabłonków w Katowicach, ul. Plebiscytowa 5.

Przemyt był ukryty w sprytnie zamaskowanej skrytce, urządzonej pod schodami w... ubikacji klozetowej.

Do szajki należała Erna Banek z Katowic, już karana, przy której wywiadowcy znaleźli futro damskie z czarnych selskinów na jedwabnej podszevence i dwie wyprawione skórki lisów niebieskich. Schwytano ją w chwili wsiadania do pociągu pospiesznego, odchodzącego z Katowic do Warszawy.

Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Jabłonkowej, gdzie początkowo znaleziono tylko dwie talje kart do gry, przemycone z Niemiec. Ścisłejsza jednak rewizja doprowadziła do wykrycia skrytki w klozecie, który według zeznań Jabłonkowej poprzednio miał służyć na przechowanie pieniędzy. W skrytce znaleziono 5 blamów futrzanych ze skórek piżmowców.

Na czele szajki stała Jabłonkowa, która zakupywała przemycone z Niemiec futra i melinowała je w skrytce u siebie w mieszkaniu. Pomagał jej w tem mąż Paweł, przy którym znaleziono przyrząd do otwierania skrytki. Julja Jabłonkowa sprzedawała przemycone futra odbiorcom w głębi kraju, którym dostarczała je Erna Banek.

### GRUBA BERTA Z SACHARYNĄ

W dniu 8. I. b. r. Berta Jakobinek, zamieszkała w Makoszowem, spieszyła się od pociągu z Rybnika, którym przyjechała do Katowic — do pociągu nadjeżdżającego z Hindenburga. Bardzo jej było śpieszno i akurat z pociągu do pociągu. Berta była jednak podejrzanie gruba i dlatego przytrzymał ją.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy niej ukryte pod bielizną 10 kg. sacharyny krystalicznej, przemyconej z Niemiec.

### ZABITY PRZEZ „POCIĄG ŚMIERCI“

Pisaliśmy wiele o „pociągu śmierci“ w Orzegowie, nazwanym tak przez przemytników i ludność z okolicy. Przed samymi świętami pociąg ten stał się przyczyną śmierci przemytnika, potwierdzając jakby swą makabryczną nazwę.

Przemytnik Szafraniec Teodor z Chropczowa zakupił po stronie niemieckiej wielką ilość towarów kolonialnych i załadowawszy je do worków, ustawił wzdłuż toru kolejowego na szlaku Borsigwerk-Chebbie. Worki te były zaopatrzone w specjalne kółka do chwytania, tak urządzone, że jadący pociągiem przemytnik chwycił je wyciągniętą ręką, podnosił i umieszczał w wagonach towarowych pociągu tranzytowego.

Szafraniec wsiadł do pociągu po stronie niemieckiej, naturalnie bez biletu, i usadowił się w budce konduktora; wybrał on pociąg, który przejeżdża przez Orzegów o godzinie 2-iej w nocy. Trzymając się za uchwyt przy budce jedną ręką, chwycił drugą ręką worki z przemytem, które podawali mu po drodze umówieni towarzysze z bandy przemytniczej. Lecz jeden worek miał źle obliczony ciężar. Gdy Szafraniec go pochwycił, został gwałtownie ściągnięty w dół jego ciężarem i upadł głową na tor kolejowy, ponosząc śmierć na miejscu.

### 15-LETNIA PRZEMYTNICZKA

Niedawno przytrzymał w Katowicach 15-letnią dziewczynkę, Zofję Steć, zam. w Pietrzykowicach, pow. żywiecki, która wiozła ukryty na sobie towar pochodzenia niemieckiego. Dziewczynka ta wyglądała bardzo śmiesznie — taka była okrągłutka!

Miała ona na sobie 9 półkilowych paczek sacharyny, 24 zapalniczki i 5 paczek

kamieni zapalowych — chyba dość na jedno dziewczętko!

Zofja Steć jest pomocnicą domową u niejakiej Jadwigi Kubalicowej; wiozła ona przemyt dla swej „zacnej“ chlebowdawczyni.

### „MIŁY“ GOŚĆ W PANKACH.

Na terenie K-tu Panki w pobliżu m. Radły Ługi przytrzymał na nielegalnym przekroczeniu granicy obyw. niemieckiego Antoniego Oblonga ze wsi nadgranicznej Pilawy, który miał po niemieckiej stronie specjalną składnicę towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski. „Eksporter“ przemytu miał przy sobie 4 zapalniczki, które chciał w Polsce sprzedać.

Znaleziono przy Oblongu notatki świadczą, że od maja ub. r. sprzedał w swojej składnicy na przemyt do Polski 90 kg. sacharyny, 9 kg. kamieni zapalowych, 98 kg. eteru etylowego, 80 kg. brandki oraz 90 zapalniczek. Oblong częściowo przyznał się do winy i zdradził nazwiska niektórych odbiorców towaru, przeznaczonego na przemyt.

Zapytany, poco przybył do nas, oświadczył, że przemytnicy z Polski ukradli mu w nocy ze składnicy 48 l. eteru, zamierzał więc odebrać stratę i przy tej sposobności przemycił 4 zapalniczki. „Miły“ gość powędrował do więzienia.



Antoni Oblong, właściciel składnicy przemytniczej po stronie niemieckiej.



## SACHARYNA POD SUKIENKĄ

Coraz częściej przytrzymuje się przemyt u kobiet, jadących tramwajem. To też w Katowicach i okolicy zwraca się specjalną uwagę na przystanki tramwajowe.

W ten sposób jeden ze strażników wytropił jakąś podejrzaną osóbkę, nieco już leciwą, która na jego widok mocno się zarumieniła. Zaczął ją śledzić i wkrótce

doszedł do przekonania, że jest ona opakowana towarem. Ponieważ kobieta zdradzała wyraźnie zdenerwowanie przytrzymał ją i doprowadził do Placówki w Katowicach, gdzie podczas rewizji osobistej znaleziono u niej pod sukienką — krystaliczną sacharynę niemiecką, ukrytą w specjalnie uszytej „meci”. Było tego sześć paczek po pół kilograma.

Przemytniczką była Paulina Wilk, mężatka z Kończyca.

czeskiego strażnika granicznego. Strażnik ten, na wyjaśnienie Kupczyka o celu jego podróży, strasznie się oburzył, że Kupczyk śmie upominać się u obywatela czeskiego o dług i wymyślając mu od najgorszych, uderzył go w twarz!

Niedość na tem, zaprowadził Kupczyka do mieszkania swych kolegów-strażników i tam wspólnie z nimi pobił nieszczęśliwego Kupczyka aż do utraty przytomności.

W sprawie tej ze strony polskiej wszczęto natychmiast dochodzenia.

## Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

### BARBARZYŃSKIE WYSIEDLANIE POLAKÓW Z CZECHOSŁOWACJI

(W. W.). Zapowiadane oddawna przez prasę czeską masowe wysiedlanie Polaków z Czechosłowacji już się rozpoczęło.

Oto, np. jeden z wielu, obywatel polski Emanuel Krawczyk, urodzony i zamieszkały bez przerwy w Morawskiej Ostrawie, został bez podania powodów wysiedlony do Polski w niebywale barbarzyński sposób.

Policjanci czescy zapakowali Krawczyka wraz z chorą jego żoną i siedmiorgiem drobnych dzieci do odkrytego auta ciężarowego, na które również załadowano urządzenie domowe wysiedleńców i chyłkiem wywieziono ich ku granicy. Szofer na polecenie czeskich policjantów usiłował wysadzić nieszczęśliwą rodzinę Krawczyków na granicy w polu. Zauważyli to jednak nasi strażnicy graniczni i zmusili szofera do odwiezienia bezdomnych do Zebrzydowic, gdzie strażnicy nasi zaopiekowali się serdecznie wygnańcami.

### ZAOSTRZENIE SIĘ SZYKAN NA CZESKICH URZĘDACH CELNYCH.

Z Zakopanego donoszą, że czescy urzędnicy celni od jakiegoś czasu stosują wobec każdej osoby bez różnicy płci i wieku, przybywającej z Polski, nadzwyczaj szczegółowe, przewlekłe i w brutalny sposób przeprowadzane rewizje osobiste.

Rewizjom takim poddawani są nawet tacy podróżni, których ze względów paszportowych i t. p. zaraz na wstępie należałoby wrócić za granicę, bez przeprowadzania formalności celnych.

Np. kilka kobiet żaliło się na przeprowadzanie u nich przez mężczyzn (!) rewizji osobistej, mimo, że przedtem, przy kontroli dokumentów oświadczyły im, że nie zostaną wpuszczone do Czechosłowacji.

### CZESI KONFISKUJĄ NA GRANICY POLSKIE KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

W urzędzie celnym w Mniszku dwom Słowakom, idącym na polską stronę do

kościola w Piwnicznej, odebrano przy rewizji osobistej książeczki do nabożeństwa, drukowane w języku polskim i nie przepuszczone ich do Polski. Czeski urzędnik tłumaczył im przytem, że, jako Słowacy, powinni się posługiwać słowackimi, wzgl. czeskiemi, a nigdy polskimi książeczkami do nabożeństwa.

### ANTYCZESKIE MANIFESTACJE LUDNOŚCI SŁOWACKIEJ

W końcu ubiegłego miesiąca zwolnieni zostali ze służby drogowej na Słowacznie wszyscy drogomistrzowie narodowości słowackiej, a ich miejsce zajęli „legionarze” czescy. Z tego powodu wzrosło wśród Słowaków rozgoryczenie i wrogie ich ustosunkowanie się do Czechów. Jednym z objawów tych nastrojów była wielka manifestacja antyczeska, jaką urządziła ludność m. Zdziary i okolicznych wiosek w czasie pogrzebu mieszkańca Zdziar, Słowaka, zastrzelonego przez czeską straż graniczną.

### POBICIE OBYWATELA POLSKIEGO PRZEZ CZESKICH STRAŻNIKÓW.

Na przedpolu. K-tu Jabłonka zdarzył się następujący wypadek:

Obywatel polski Jan Kupczyk z Lipnicy Wielkiej udał się na stronę czeską do m. Bobrów, celem odebrania od jednego z obywateli czeskich należności pieniężnej. W drodze został zatrzymany przez

### OGRANICZENIE WYWOZU PIENIĘDZY Z CZECHOSŁOWACJI

Prasa czeska donosi o ograniczeniu wywozu pieniędzy z Czechosłowacji. Mianowicie, obywatel czeski przy wyjeździe z Czechosłowacji może wywieźć: na paszport do 300 Kc., a na przepustkę graniczną do 30 Kc. i to tylko raz w ciągu miesiąca.

Dopuszczając się przekroczenia tego przepisu, ulegają karze więzienia od 1 miesiąca do 1 roku.

### „BIAŁA ŚMIERĆ” PRZEMYTNIKA

Na terenie plac. Lipnica Wielka (K-t. Jabłonka) zdarzył się niesamowity wypadek śmierci przemytnika.

Oto załoga wspomnianej placówki urządziła zasadzkę na notorycznego przemytnika, Karola Gombarczyka, który miał udać się krytycznego wieczoru po tytoni do Czechosłowacji.

Po bezowocnem, przez całą noc czatowaniu na mrozie, strażnicy przystąpili do zbadania śladów na granicy, by przekonać się, czy czasem Gombarczykowi nie udało się już przemknąć z towarem do kraju. W rezultacie znaleziono nietylko ślady, ale i samego Gombarczyka, lecz leżącego już bez życia na śniegu, a przy nim 30 paczek tytoniu czeskiego. Jak później stwierdzono, wracając z zagranicy, zasłabł on wskutek nadużycia alkoholu i następnie zmarł z powodu panującego mrozu.

## Z Okręgu Wschodnio-Małopolskiego

### Ś. P. PRZOD. MARJAN GAJZLER

W dniu 20. XII. 1935 zmarł tragicznie st. przod. Marjan Gajzler, kier. plac. II linii w Kosowie.

Ś. p. Marjan Gajzler ur. się dn. 24. III. 1899 r. w Częstochowie. W roku 1914 wstąpił do Legionów Polskich, odbywając boje w 3 p. p. Był to dobry żołnierz, który za swe zasługi został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Do Straży Granicznej wstąpił 20. IV 1922 r. i tu za sumienne wykonywanie o-

bowiązków służbowych i położone zasługi na polu zwalczania przemytnictwa został odznaczony Krzyżem Zasługi. Oprócz tych odznaczeń ś. p. Gajzler Marjan posiadał Krzyż Niepodległości, Medal za Wojnę i Medal Dziesięciolecia.

Miniona wojna wyrzyła na zmarłym swe piętno, wyrażające się nadzwyczajną nerwowością. Trudy życia i rozwijająca się choroba nerwowa sprawiły, że ś. p. Gajzler Marjan uległ rozterce duchowej i tak nagle odszedł w zaświaty, osierocając troje nieletnich dzieci.



W pogrzebie, który odbył się dnia 22. XII. 35 z honorami wojskowymi, wzięli udział jego przełożeni z Kier. I. G. Kołomyja insp. Kozubkiem na czele, kole-dzy Zmarłego i wielkie rzesze publiczności.

Niech śpi spokojnie, a ziemia niech mu lekką będzie!

#### WYNIKI PRACY W LISTOPADZIE UB. ROKU

W listopadzie ub. r. na terenie Wsch.-Małopolskiego I. O. osiągnięto następujące wyniki:

Przytrzymano przemyt wartości 39,781 zł. Ukrócenia celne od tego przemytu wyniosły 13,528 zł. Z przemytem przytrzymano 320 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 28 osób, za różne przestępstwa i wykroczenia — 128 osób.

M. in. zajęto wyroby tytoniowe wartości 9,250 zł., wyroby spirytusowe wartości 782 zł., oraz 29,7 kg. sacharyny. Wykryto 1 tajną gorzelnię i nielegalne plantacje tytoniowe łącznej powierzchni 6,035 m. kw.

#### SAJKA MAJERÓW ROZBITA.

(R.Sz.) Ostatnio zwrócono uwagę na to, że biedna doniedawna żydowska rodzina Majerów, zamieszkała w m. Kutry, w niezwykle szybkim tempie doszła do znacznego majątku, składającego się z domu, 15 morgów ziemi, dobrze prosperującego sklepu i około 50.000 zł. w gotówce, wy pożyczonych na procent. Jednej ze swych siostr, wychodzącej za mąż, Majerowie przeznaczili na posag 2.000 dolarów.

Tak nagłe wzbogacenie się wydało się podejrzanym placówce II linii w Kołomyi, to też poddano Majerów i ich otoczenie ścisłej obserwacji, która utwierdziła Straż Graniczną w przekonaniu, że Majerowie uprawiają przemyt na większą skalę.

W dniu 26. XII. ub. r. wieczorem obsadzono drogę, biegnącą wzdłuż granicy. W pewnej chwili pełniący tam służbę z psem strażnik zauważył 2 osobników, idących od granicy. Gdy chciał się do nich zbliżyć — osobnicy ci zbiegli w krzaki na zboczu góry. Wobec tego strażnik puścił za nimi psa i sam podążył w kierunku zarośli.

Gdy pies dopadł ukrywających się, a strażnik był już blisko krzaków, padł strzał. Strażnik odpowiedział również strzałami. Po dłuższym poscigu ujęto Pawła Leśniuka, a następnie Andrzeja Nestoruka, recydywistę kryminalnego, karanego już za dezercję, za opór władzy, kradzież, nielegalne przekraczanie granicy i przemytnictwo.

Dochodzenia ujawniły, że zatrzymani działali w dobrze zorganizowanej szajce,

kierowanej przez Nestoruka i stojącej na usługach Majerów. Do szajki należeli: Lejba i Josel Majerowie — finansisci i organizatorzy szajki; siostry ich Basia Majer i Chana Katz; Andrzej Nestoruk, herszt szajki przemycającej towary z Rumunji dla Majerów; Fedor Huzarczyk, kryminalista i morderca posterunkowego P. P., za co odsiedział 10 lat więzienia; wreszcie rolnicy Pawło i Petro Lesiukowie, którzy spełniali funkcje „trażarzy”.

Szajce udowodniono przemycenie kilkuset kilogramów różnego towaru z Rumunji. Wszystkich, oprócz kobiet, osadzono w areszcie. Nestorukowi grozi dodatkowa kara więzienia za użycie broni do strażnika.

#### NIUCZCIWI PLANTATORZY TYTONIU

(T. Ch.). Chłopi na Pokuciu, uprawiający tytoń dla Monopoli, z dawien dawna przyzwyczajeni są do palenia tytoniu swojego wyrobu; nieuczciwość ich sięga nie raz tak dalece, że niemal całkowity zbiór tytoniu ukrywają, sprzedając go później nielegalnie. Właściwy sezon handlu tytoniem — to miesiące jesienne. Handel ten jest bardzo popłatny, ponieważ Monopol Tytoniowy płaci plantatorom za 1 kg. liści tytoniowych kilkadziesiąt groszy, gdy tymczasem na „rynku” liście — zależnie od jakości — kosztują od 3 zł. za 1 kg. do złotych kilkunastu. Wprawdzie ostatnio prawie w całym pow. horodeńskim odebrano plantatorom prawo hodowania tytoniu, zakaz ten jednak w niczem nie przeszkodził dalszemu handlowi i zaopatrywaniu się konsumentów w „paliwo” na zimę.

W obecnej chwili wyłapuje się handlarzy. Ci przeważnie idą lub jadą nocą. Tytoń w mniejszych ilościach dzwigają w workach, lub ukryty pod ubraniem, w większych zaś — przewożą furmankami w słoneczniku, kukurydzy, i t. p.

Ubożsi kupują tytoń tylko w liściach, bogatsi — krajany na specjalnie skonstruowanych maszynkach do krajania. Z za Dniestru, t. j. z wój. tarnopolskiego, sprowadza się specjalne gatunki liści papierosowych, z Pokucia — machorkę. Huculi, przyjeżdżający z gór z owocami, bardzo chętnie nabywają tytoń, lecz kupić go mogą tylko ci, którzy wśród handlarzy tytoniowych są dobrze znani, jako odbiorcy „solidni”; innych podejrzewają handlarze o współpracę ze Strażą Graniczną. Gdy partja tytoniu przedostanie się szczęśliwie do wsi, już w przeciągu kilku minut zostaje całkowicie rozsprzedana. Kupcy czekają już na towar i rozchwytyją natychmiast po 1 — 2 kg. Niektórzy obawiają się przyść sami do handlarza; wówczas odsyła on im tytoń do domu przez swych agentów.

Czasem na jedną partję tytoniu czekają dwie placówki Str. Gr.; ujdzie tytoń jednej, to złapie druga. Czasem dowiaduje się placówka o partji tytoniu dopiero wówczas, gdy została ona już rozsprzedana; wówczas wyłapuje się tylko drobne ilości.

Nieraz w nocy huczą strzały: to strażnicy ścigają handlarzy tytoniu. Nieraz ciszę nocy zakłócają krzyki i wrzawa: to jedni handlarze napadają na drugich, aby im zrabować tytoń. Walka toczy się wówczas na łaski i noże. Światłem reflektorów, strzałami i kolbami pistoletów poskramiają walczących strażnicy, nawołując się w ciemnościach, aby nie stracić łączności pomiędzy sobą. Krótkim hałsem ostrzegają się strażnicy.

Tam 20 kg., tam 30 kg., gdzieindziej — 10, 5, 2, lub 1 kg. i oto w sumie Komisarjat Horodenka w jednym tylko m-cu wrześniu ub. r. przytrzymał 159 kg. tytoniu niemonopolowego, w tem 40 kg. tytoniu cienko krajanego.

Skoro plantatorzy odstawili w październiku tytoń do Urzędu Zakupu, oprócz wyłapywania handlarzy zaczęło się przewracanie gnojowników, koniczyny, zboża i słomy w obejściach plantatorów, oraz wyszukiwanie skrytek w sieni, piwnicy, a nawet w polu i wydobywanie na zewnątrz ukrytych i przeznaczonych na późniejszy zbył liści tytoniowych.

#### ZAMIANA MIEJSCA SŁUŻBOWEGO

Str. Krzak Andrzej z plac. Markłowie, Kt. Zebrzydowice, I. G. Bielsko, Zachodnio - Małopolski I. O. zamieni miejsce służbowe z kolegą z Wielkopolskiego I. O., I. G. Ostrów, Kom. i plac. obojętne. Powód: sprawy rodzinne. Informacje listownie: Krzak Andrzej, Zebrzydowice, powiat Cieszyń, komisarjat Straży Gran.

#### POSZUKIWANIE ADRESU

Kazimierz Rogosz, zam. w m. Ujście, pow. Chodzież, ul. Celna 45 — prosi str. gran. Miziołka Stanisława z Małopolskiego I. O. o podanie swego adresu, gdyż musi się z nim skomunikować w bardzo pilnej i ważnej sprawie.

#### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali nam swoje współczucie i pośpieszyli z pomocą w bolesnej chwili po zgonie mej ukochanej żony s. p. Heleny Kalinowskiej, a w szczególności: p. Komisarzowi Wiktorowi Blachaniemu za pomoc i słowa pociechy, oraz kolegom z Komisarjatu i koleżankom Zmarłej za tak liczne wzięcie udziału w pogrzebie — składam serdeczne „Bóg zapłać!”

str. str. Stanisław Kalinowski  
z dziećmi.



### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim pp. Oficerom i Podoficerom Straży Granicznej, którzy wzięli udział w pogrzebie mego męża ś. p. strażnika Apolinarego Kledzika i wyrazili mi słowa serdecznego współczucia, składam tą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać”.

Radomyśl, 11.I.1936.

Anna Kledzikowa.

### Z ORZECZEŃ NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO Nieszczęśliwy wypadek

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w ostatnich dniach zasadnicze

orzeczenie, wyjaśniające pojęcie nieszczęśliwego wypadku na służbie i interesujące nas pośrednio.

Wypadkowi uległ rewident wagonów w czasie pełnienia służby, a mianowicie doznał pęknięcia czaszki z utratą przytomności.

Dochodzenie władz nie zdołało ustalić przyczyny wypadku.

Poszkodowany, który utracił pamięć, jak również w 100 procentach zdolność do pełnienia obowiązków służbowych i do zarobkowania, był jednak bez przyznania renty zwolniony przez dyrekcję kolejową.

Najwyższy Trybunał Administracyjny do którego odwołał się poszkodowany, uchy-

lił orzeczenie władz kolejowych, jako niezgodne z ustawą, wyjaśniając, że pracownik kolejowy, który wskutek nieszczęśliwego wypadku na służbie stał się niezdolnym do pełnienia obowiązków służbowych i utracił zdolność do zarobkowania, ma prawo do odszkodowania, niezależnie od zaopatrzenia emerytalnego.

Utracić to prawo może, gdy wypadek spowodował rozmyslnie, lub popełnił czyn karygodny, ustalony w drodze sądowo-karnej.

Niemożność ustalenia przez władzę okoliczności, jakie spowodowały uszkodzenie, nie może stanowić przyczyny odmowy odszkodowania i wogóle władza nie może się zasłaniać niemożnością ustalenia tych okoliczności.

## Nowe wydawnictwa

**DUCH ŻOŁNIERSKI. ORGANIZACJA WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA. PPLK. DYPL. MARJAN PORWIT. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935. Cena zł. 3.20.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, co zresztą stale wszystkie niemal regulaminy podkreślają, że duch żołnierski jest podstawą siły wojska. Przewaga duchowa wojska danego państwa nad przeciwnikiem jest rękojmą zwycięstwa. Jakież stąd

wniosek? Należy w czasie pokoju przez racjonalne, celowe, planowe zorganizowanie i prowadzenie pracy nad wychowaniem żołnierza wytworzyć i rozwinąć w nim maksimum wartości duchowych, potrzebnych na wojnie. Jaka jest istota tych wartości duchowych i jak tę pracę zorganizować, mówi niezwykle cenne studjum ppłk. dypl. Porwita.

Na końcu pracy zamieszczono bardzo przejrzysty wielobarwny szkic całokształtu wychowania żołnierza.

## Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk)

**Str. Mirosław Lysiak, Łasin.** Nie zamieścimy.

**K. T. 1)** Czy odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości korzystają ze zniżek kolejowych.

Tak. Odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości i posiadający na to legitymacje korzystają z 50% zniżki kolejowej (ulgi według taryfy „B”). Legitymacje wydaje Kapituła Krzyża i Med. Niep. Warszawa, Al. Ujazdowskie 1.

**2)** Ile lat doliczy się do emerytury za Krzyż i Medal Niepodległości?

Za Krzyż lub Medal Niepodległości nie dolicza się lat do emerytury, natomiast udowodnione okresy pracy niepodległościowej zalicza się do emerytury normalnie.

Ponadto według ostatnich projektów odznaczeni K. i M. N. korzystają mają w razie niezdolności do pracy i braku środków do życia z osobnego zaopatrzenia.

**Leg. 1)** Czy należy się ryczałt na dojazdy do dworców kolejowych w pełnej wysokości, jeżeli wynajęcie dorożki kosztuje tylko 80 gr.?

Należność, którą określa się ryczałtem wypłaca się bez względu na to czy dana osoba poniosła pewne koszty, czy nie, oraz bez względu na wysokość poniesionych wydatków.

Jako przykład podajemy: Ryczałt „przesiedleniowy” otrzymuje kawaler posiadający cały swój majątek w jednej walizie, przewożonej bez opłat kolejowych. Ryczałt przesiedleniowy (50% jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego) przewyższa znacznie poniesione koszty przesiedlenia kawalera, który nie posiada urządzenia domowego.

**2)** Czy obowiązuje wykładnia o realizowaniu należności za podróże służbowe i przesiedlenia, ogłoszona w rozkazie K-dy Nr. 65/28 p. 19?

Wykładnia, o której mowa, wyjaśniająca pewne postanowienia rozp. Rady Ministrów o należnościach za podróże służbowe i przesiedlenia obowiązuje w odniesieniu do tych §§, które nie zostały zmienione w późniejszych rozporządzeniach.

**Przod. J. P.** Posiada Pan służby wojskowej i w Str. Gr. 3 lata i 3 miesiące. Ile dni urlopu wypoczynkowego przysługuje Panu?

Przysługuje Panu 2 tygodnie urlopu wypoczynkowego.

**Rowery.** Czy strażnicy używający własnych rowerów do celów służbowych mogliby uzyskać zwolnienie od wykupu kart rowerowych?

Sprawę zwolnienia strażników od wykupywania kart rowerowych może Pan poruszyć drogą służbową.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę uwzględni tego rodzaju prośby w niektórych wypadkach.

**Nr. 101.** Awans zależy zasadniczo od uznania władzy, która bierze pod uwagę warunki określone w rozporządzeniu Min. Skarbu. Odznaczeni mają pierwszeństwo przy awansach.

**Em. str. S. A. 1)** Czy strażnikowi, członkowi Samopomocy, zwolnionemu ze służby w Str. Gr. należy się odprawa z funduszu zapomogowego?

Tak, o ile posiada warunki przewidziane w statucie, a w szczególności o ile przesłużył w Str. Gr. przynajmniej 3 lata i płacił przypadające składki.



Podanie należy wnieść do Zarządu Samopomocy w Warszawie, Leszno 5, Komenda Str. Gr.

2) Czy kurs w szkole Str. Celnej w Wieleniu zalicza się do emerytury?

Kurs w Wieleniu zalicza się do emerytury tym oficerom i szeregowym, którzy posiadają zaświadczenie władzy o przyjęciu do służby państwowej. Zaświadczenie takie należało dołączyć do dokumentów, potrzebnych do udowodnienia służby. Obecnie może Pan wnieść odwołanie do Min. Skarbu, jednak trzeba dołączyć zaświadczenie; o ile zaświadczenia Pan nie posiada, radzimy powołać się na Dyрекcję Ceł w Poznaniu, która prowadziła akta personalne uczniów szkoły w Wieleniu.

3) Czy za utratę zdolności do pracy zawodowej w 50% dolicza Izba Skarbowa 2 lata do emerytury?

Nie. Doliczanie 2 lat za 50% utraty zdolności do pracy zarobkowej dotyczy tych osób, które stały się trwale niezdolnymi do służby wskutek nieszczęśliwego wypadku wynikłego z powodu lub w czasie pełnienia służby, wskutek działań wojennych, lub chorób zakaźnych, panujących epidemicznie w miejscu służbowego pobytu.

**Str. M. B.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 11.VII.19 do 14.IV.22 2 lata, 6 miesięcy i 3 dni, oraz w Straży Gran. od 17.XI.25 do 31.I.36, 10 lat 2 miesiące i 14 dni, czyli razem 12 lat, 8 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 10 miesięcy i 25 dni. Ogółem posiada Pan 16 lat, 3 miesiące i 19 dni, czyli 43% emerytury.

Ponieważ z powyższej ilości odpada służba wojskowa obowiązkowa, przeto prawo do emerytury będzie Pan miał za 1 rok i 10 miesięcy.

**Str. z Podhala.** 1) Czy strażnik może nabyć pistolet czeski, na jakich warunkach i u kogo?

Radzimy ogłosić w „Czatach“, że zamierza Pan kupić pistolet czeski, a napewno znajdzie się chętny odsprzedawca.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.VII.20 do 15.IX.21 1 rok, 2 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 31.XII.35, 13 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli razem 14 lat, 7 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 8 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 15 dni. Ogółem posiada Pan 18 lat, 1 miesiąc i 4 dni, czyli 49% emerytury.

**Abonent Nr. 256.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 6.IV.19 do dnia 2.X.21, 2 lata, 5 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 28.II.36, 13 lat, 9 miesięcy i 2 dni, czyli razem 16 lat, 2 miesiące i 28 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 22 dni. Ogółem posiada Pan 21 lat, 8 miesięcy i 2 dni, czyli 61% emerytury.

Służby zaborczej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską.

O zaliczenie tej służby może Pan ewentualnie prosić Min. Skarbu, które zadecyduje zależnie od uznania powodów powstałej przerwy.

2) Jakie należności przysługują emerytowi z tytułu przesiedlenia się do obranego miejsca zamieszkania?

Emerytowi, przesiadającemu się do obranego miejsca służbowego w ciągu roku od dnia przeniesienia go w stan spoczynku, przysługuje ryczałt i zwrot kosztów przewiezienia urządzenia domowego, zwrot kosztów przejazdu dla siebie i rodziny.

Dyjet nie wypłaca się za czas podróży, której nie uważa się za podróż służbową.

**Mucha.** Nie posiada Pan jeszcze prawa do emerytury.

Policzalnych lat natomiast posiada Pan: Za obowiązkową służbę wojskową (liczoną tylko do wymiaru emerytury) od 7.VII.19 do 22.VIII.22, 3 lata, 1 miesiąc i 15 dni, w Policji Państwowej od 16.VI.23 do 1.I.24, 6 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.II.28 do 31.XII.35, 7 lat, 10 miesięcy i 15 dni, czyli razem 11 lat, 6 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 11 miesięcy i 15 dni. Ogółem posiada Pan 14 lat, 2 miesiące i 10 dni, czyli 38% emerytury.

**Nr. 79.801.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legjonach od 28.VIII.14 do 23.X.17, 3 lata, 1 miesiąc i 25 dni, w byłej armji austriackiej od 24.X.17 do 31.X.18 ( $\frac{3}{4}$ ), 9 miesięcy i 2 dni, w W. P. od 1.XI.18 do 16.X.23, 4 lata, 11 miesięcy i 16 dni, w kontroli skarbowej od 1.IX.25 do 21.VIII.28, 2 lata, 11 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 22.VIII.28 do 31.I.36, 7 lat, 6 miesięcy i 8 dni, czyli razem 19 lat, 4 miesiące i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 5 lat, 6 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Str. Gr. 3 lata, 1 miesiąc i 16 dni. Ogółem posiada Pan 28 lat i 11 dni czyli 79% emerytury.

O ile posiada Pan Krzyż Niepodl. lub Virtuti Militari, to dojdzie  $\frac{3}{4}$  służby austriackiej wojennej w ilości 9 miesięcy i 2 dni, czyli, że miałby Pan 82% emerytury.

**Str. R. St.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 8.II.19 do 15.VII.21, 2 lata 5 miesięcy i 7 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.I.22 do 31.I.36 14 lat i 14 dni, czyli razem 16 lat, 5 miesięcy i 21 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Str. Gr. 3 lata, 1 miesiąc i 27 dni. Ogółem posiada Pan 21 lat, 8 miesięcy i 28 dni, czyli 61% emerytury.

**Stały Czytelnik Czta W. 5.** 1) W sprawie zmniejszenia potrącanych rat z tytułu nadpłaconego uposażenia służbowego może Pan wnieść odpowiednią prośbę do I. O., względnie do Komendy.

Nadebrana kwotę musi Pan jednak zwrócić.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.X.13 do 21.XII.18 ( $\frac{3}{4}$ ), 3 lata, 10 miesięcy 17 dni, w W. P. od 5.I.19 do 23.II.21, 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni, oraz w Str. Gr. od 20.VIII.21 do 31.XII.35, 14 lat, 4 miesiące i 11 dni, czyli razem 20 lat, 4 miesiące i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Str. Gr. 3 lata, 9 miesięcy i 29 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 1 miesiąc i 28 dni, czyli 73% emerytury.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5,— Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.